

ŻYCIE WARSZAWY

T. Ateneum

wydanie

Nr 247 z dn. 18.10.1961

NR 247 18 PAŹDZIERNIKA 1961 R.

Z TEATRÓW STOLICY

Przed trybunałem krabów

Zofia Karczewska - Markiewicz

PRZEDŁUŻENIEM powieści Tomasza Manna wydała mi się makabreska Sartre'a. *) Jak by końcówka dopisana do stworzonego przez autora „Czarodziej-skiej góry“ i „Doktora Faustusa“ obrazu upadku i degeneracji niemieckiego mieszczaństwa. Sartre pokazuje „wielkich“ mieszczan tego narodu w stadium ostatecznego rozkładu przyspieszonego przez hitlerizm oraz wszystkie jego następstwa w życiu społeczeństwa i w losach jednostek. Paranoik Franz, który w obłądnych halucynacjach i urojeniach przetrwaja popełnione zbrodnie, to krańcowy etap, do jakiego prowadzi ideologia morderców, nie licząca się z konfliktami ludzkich sumień. Sprawa Franza nie jest zresztą w „Więźniach z Altony“ postawiona jasno i jednoznacznie. W losach dręczonego manią prześladowczą byłego oficera hitlerowskiego Wehrmachtu można odczytać także próbę rehabilitacji, sugerującą, że mordowali i torturowali wbrew swemu sumieniu. Niebezpieczeństwo takiego rozumienia sensu sztuki kryje się w tekście, co potwierdziło przedstawienie opracowane w Szczecinie, gdzie odbyła się prapremiera „Więźniów z Altony“.

Przyznać się muszę, że mam szczególną awersję do sztuk, których bohaterami są ludzie niezupełnie normalni psychicznie. Stwarza to warunki wyjątkowej sytuacji tych postaci powiązanych z otoczeniem, które nie jest zaatakowane przez chorobę umysłową. Oslabia, a nawet wręcz paraliżuje konflikty dramatyczne. Zdaję sobie sprawę, że w „Więźniach z Altony“ obłąd ma w pew-

nym stopniu sens symboliczny. Ale w rozwoju akcji, mocno podbudowanej analizą psychologiczną, obłąkana postać Franza zajmuje przecież pozycję centralną. Przebliski świadomości realnych spraw przeplatają się u niego z okresami zamroczenia, w których wygłasza swoje obłąkane przemówienia do krabów (nawiasem mówiąc, wybitnie „zoologiczny“ jest początek tegorocznego sezonu teatralnego: po indyku i nosorogach w śródmieściu skorupiaki na Powiślu!).

Bo jej fabularny szkielec i środowiskowy koloryt to efektowna i w pewnym stopniu sensacyjna oprawa dla powarżających się jak refren w całej twórczości autora „Drzwi zamkniętych“ tez filozoficznych. Z wypowiedzi, wynika, że temat niemiecki był tylko pretekstem do poruszenia ogólnego tematu winy i odpowiedzialności, bo „w s.uleciu gwałtu i krwi gwałt i niesprawiedliwość stały się częścią nas samych“. Zmierza więc Sartre do pokazania na przykładzie rodziny Gerlachów, niemieckich potentatów przemysłowych „kim dziś jesteśmy“. Diagnoza jest skrajnie pesymistyczna. Bohaterowie „Więźniów z Altony“ nie są już nawet zdolni do buntu, choćby zrodzonego z rezygnacji i zwątpienia, jak bohaterowie „Umartych nie-pogrzebanych“. Świat przedstawiony w „Więźniach z Altony“ jest światem w stanie katastrofy, światem, w którym panuje nihilizm moralny. Zdesperowany samotnik Franz to jeszcze jedna figura z sartrowskiego gabinetu osobliwości, w którym poznaliśmy już wiele postaci sportretowanych zresztą po mistrzowsku. Wszyscy cierpią samotnie przekonani, że wszelkie więzy społeczne, czy rodzinne krepują wolność jednostki. Ucieczka Franza od życia to także ucieczka od „plekta“, jakie stwarzają „inni“. Egzystencjalistyczne korzenie sztuki są oczywiste. Przemówienia Franza stylizuje Sartre w duchu egzystencjalistycznej filozofii niemieckiej, która była pożywką dla fascyzującego intelektualizmu niemieckiego. Ironiczny ton tych przemówień wydaje się niewątpliwy. Jednakże z teatralnego punktu widzenia nie stanowią one elementu podnoszącego sceniczne walory utworu. Ich sztuczność i patos promieniają zresztą i na inne partie sztuki, chwilami nużąc.

OGROMNY wysiłek włożył JANUSZ WARMIŃSKI w opracowanie tego skomplikowanego utworu. W przedstawieniu znać rzetelną pracę nad wyklarowaniem wątków i wypunktowaniem istotnych spraw. Dyskretnie zarysowuje Warmiński koloryt obyczajowy, starając się uwydatnić warstwy filozoficzne i psychologiczne sztuki. Jest to przedstawienie bardzo „sartrowskie“, akcentujące swoiste cechy stylu teatralnego tego filozofa, który propaguje swoje tezy także ze sceny. W zespole aktorskim prym wodzi ALEKSANDRA ŚLĄSKA stwarzająca w roli Joanny postać, jakiej się nie zapomina. W analizie psychologicznej sięgnęła głębiej, niż autor sugeruje. W trudnej roli Franza MICHAŁ PAWLICKI zaprezentował się jako aktor wrażliwy, umiejący subtelnie cieniować nastroje i znający dyscyplinę scenicznego gestu. Rolę wyzywająco amoralnej Leny prowadzi powściągliwie MIROSLAWA DUBRAWSKA.

Przekład JANA KOTTA, nacechowany kulturą literacką i wierne oddający styl oryginału, jest wybitnym walorem spektaklu.

*) Jean-Paul Sartre „Więźniowie z Altony“, sztuka w 5 aktach, przekład: Jan Kott, reżyseria: Janusz Warmiński, scenografia: Wojciech Sieciński. Teatr Ateneum.